

# Nowiny Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.  
Racibórz  
(Ratibor).

Ćwierćrocznik: 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród z bogactwa!

Redaktor główny i odpowiedzialny  
J. K. Maćkowski  
Racibórz  
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca  
wiermasz drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajduje się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

## Czas odnowić przedpłatę

na czwarte ćwierćrocznik!

Przedpłata ćwierćroczna na „Nowiny Raciborskie” wynosi tylko

**1 markę,**

a za to dostanie każdy Czytelnik dużo zdrowego i pożytecznego pokarmu duchowego.

W numerze dzisiejszym rozpoczynamy piękną powieść o dzielnym Szlachaku z pod Raciborza, który z sławnym królem Sobieskim był pod Wiedniem i tam męstwem wielkim się walczył.

Na ogólnie żądanie podawać będziemy, począwszy od 1-go Października, dla wygody rolników, także ceny targowe wrocławskie i gliwickie, oraz dokładne wiadomości o subhastach i aukcjach, zaś dla wygody robotników obszernie spisy miejsc, gdzie znaleźć można pracę i zarobek.

Wszystkich tych Panów, którzyby pragnęli zająć się rozszerzeniem „Nowin”, upraszamy o podanie adresu, a prześlemy im chętnie żadaną liczbę numerów do rozdania. „Nowiny” zapisywać można na wszystkich urzędach pocztowych, oraz u agentów naszych, których spis dokładny podajemy na trzeciej stronie.

## Co tam słychać w świecie.

Podczas gdy masoni i rewolucyoniści włoscy obchodzili w zwykły krzykliwy sposób rocznicę zbrodni, dokonanej na Stolicy św., przyjmował Ojciec św. robotników francuskich, garnących się do serca jego. I gdy z ust bezwzględnie brzmiącej groźby, przechwałki, oszczerstwa i obelgi przeciwko wszystkiemu, co nam katolikom drogim jest i świętem, płynęły z ust Namiestnika Chrystusowego jeno słowa miłości i pokoju. Pierwszy ten zastęp pielgrzymów francuskich, który uzyskał posłuchanie w przeszłą sobotę, liczył 2000 głów. Przedstawili go Ojcu św. jeden z Kardynałów francuskich, który odczytał adres, i znany przywódca katolików francuskich Hr. Mun, który tam takie stanowisko zajmuje, jak dawniej w Niemczech sp. Windthorst. Ojciec św. przyjął pielgrzymów w wielkiej sali nad przedsionkiem św. Piotra, gdzie naprzeciwko wielkiego okna tron dla Niego ustawiono. Aby oszczędzić pielgrzymom długiego czekania wpuszczono ich tamdotąd dopiero pół godziny przed południem. W przeciagu kilkunastu minut cały ten zastęp dwutysięczny ustawił się po obu stronach tronu, zostawiając wolne przejście od strony sali królewskiej. Ojciec św. wniesiony został na wspaniałej lektyce zaraz po godzinie 12-tój, w otoczeniu kilkunastu kardynałów i wielu innych dygnitarzy. Leon XIII wyglądał zdrowo i czysto. Wysłuchawszy adresu i mowy hrabiego Mun, podniósł się Ojciec św. z siedzenia swego i wygłosił głosem donośnym w ojęzycznym języku pielgrzymów, a więc po francuzku, mowę tej treści:

„Wielką jest radość nasza, kiedy widzimy gorliwość chrześcijańskiej Francji, tak często wysyłającej pielgrzymki do Rzymu. Tem większa jest zaś radość Nasza — że oto przybyli do Nas przedstawiciele klasy robotniczej, do której podniesieniu szczerze przyczynić się chcemy. Sprawa społeczna i robotnicza nie może być rozwiązana przez same tylko ustawy i prawa świeckie, chociażby były najlepsze. Rozwiązanie tej ważnej sprawy pozostawić trzeba poczuciu doskonałej sprawiedliwości, która wymaga, aby wynagrodzenie odpowiadało pracy, jest to więc także sprawa sumienia. Dalej potrzeba prawdziwej miłości bliźniego, bo bez niej nie będzie zgody między możnymi i ubogimi. Zaś tylko religia, z objawionymi dogmatami i swą boską nauką ma prawo wkaazywać sumieniom doskonałą sprawiedliwość i miłość bliźniego z całym jej poświęceniem.

„Trzeba też szukać tajemniczy rozwiązania sprawy społecznej w działaniu kościoła, połączonym z usilo-

waniami władz publicznych i ludzkiej mądrości.”

W końcu przemówił Ojciec św. w te słowa:

„Korzystajcie z wolności i wypoczynku, jaki dają wam wasi pracodawcy, aby spełniać obowiązki religijne. W pracy bądźcie pilnymi pojętymi. Unikajcie bezbożników, którzy występują szczególnie pod nazwą socjalistów, aby zburzyć porządek społeczny na waszą szkodę. Zawijazujcie pod wysokim patronatem biskupów sto warzyżeńia, w których, jakby w drugiej rodzinie, znajdziecie uczciwą rozrywkę, światło w trudnościach, siłę do walki, pomoc w chorobie i starości.”

Mowa ta, tchnąca prawdziwą miłością ojcowską wywołała wśród pielgrzymów wielki zapal, który objawił się w głośnych okrzykach. Następnie, błogosławiąc na wszystkie strony, opuścił Ojciec św. salę; w poniedziałek rano odprawił dla pielgrzymów w kościele św. Piotra cichą mszę św. Pielgrzymi przybyli na mszę tę z rozwiniętymi chorągiewkami. Po mszy rozmawiał Ojciec św. z nimi długo, udzielał rad stosownych i pocieszał. To też gdy opuszczał kościół pielgrzymi zegnali go z łzami i wielkiem rozrzewaniem.

Niektóre gazety donoszą, że po wyjeździe ostatniej pielgrzymki francuskiej, odebrano się nowy konsystorz na którym Ojciec św. zamianuje aż 6 nowych kardynałów.

Choćby rządy państw europejskich zapewniają, że pragną pokoju i że wskutek tego wojny jeszcze tak wnet nie będzie, objawia się w całej Europie wielkie rozdrażnienie. Donosiliśmy w przeszłym numerze, co to za wybrki wyprawiano w Paryżu z tego jedynie powodu, że w teatrze przedstawiano sztukę niemiecką. Teraz zapaleńcy francuzcy posunęli się w swój nienawistki do Niemiec jeszcze dalej i chcą utworzyć ligę, czyli wielkie stowarzyszenie, które ma mieć na celu wypędzenie Niemców z Francji. Zapaleńcy ci nie chcą tego uczynić siłą, jak to zrobili Niemcy z Polakami, ale powoli przez to, że wpłyną na chlebodawców, aby żadnemu Niemcowi nie dawali zatrudnienia ani zarobku. Widać, że Francuzi i pod tym względem nauczyli się wiele od Niemców. Niemniej zawziętymi na Niemców są Duńczycy. Teraz piszą gazety, że Dania przystąpiła już do przyznania zająć Niemcom z trzeciej strony. Sprawił to podobno sam car rosyjski, który teraz przebywa w pobliżu stolicy duńskiej. To też słusznie może napisała w tych dniach pewna wielka gazeta niemiecka, że się zanosi na walkę ludów. Podług niej, Niemcy nie dość jeszcze są uzbrojeni. Francja, — pisze, — ma mniejszą ludność, a stosunkowo wybiera więcej rekrutów, więc Niemcy powinni stawić pod broń jeszcze więcej szalego wojska. — Niechże Pan Bóg broni, i tak już pod ciężarem podatków upadamy.

Wojny tedy nie ma, ale takie niepokojące wieści pojawiają się ciągle, a z tego widać, że sobie państwa europejskie wzajemnie nie dowierzają.

W Belgii, w kopalni pod Forchior, wybuchły w sobotę przeszłą gazy, przyczem 27 górników poniosło śmierć na miejscu. Szab, w którym pracowali, leży 360 metrów głęboko, więc o ratunku pewnie ani mowy być nie mogło.

Zdracją i odszczepieniem brzydzi się każdy człowiek uczciwy, boć takiemu, co już raz zdradził sprawę swoją, nikt ufać ani wierzyć nie może. Teraz donoszą z Warszawy, że warszawsko-chelmski archierej, to jest niby biskup rosyjski-schizmatyczny, nie chce dłużej ścierpieć owych księży odstępców, którzy uciekli z Galicyi, poszli na Podlasie, tam przyjeźli schizmie, żeby za ruble rosyjskie nawracać Unitów na schizmę. Po wielu latach przekonał się archierej Leoncyusz, że ci odstępcy oglądają się tylko za rublami, z prawosławia nie sobie nie robią, nawet Rosyanie rodowici obojętniej dla cerkwi, a wskutek tej obojętności do cerkwi i do popów szeregają się tylko inne sekty. Archierej postanowił tedy przenieść wszystkich tych księży galicyjskich na probostwa w głąb

Rosyi, a stamtąd sprowadzić rodowitych Rosyan do Królestwa Polskiego. Księża odstępcy dowiedziawszy się o tem, postanowili uciec do Galicyi i wrócić na łono Kościoła grecko-katolickiego. Już 8 takich księży wróciło do Lwowa i podało prośbę do X. Arcybiskupa lwowskiego, aby ich napowrót przyjął. Sprawa tych księży pójdzie zapewne do Rzymu i Ojciec św. rozstrzygnie, co z nimi zrobić. To nie pierwsze, że Rosya chce wynosić księży prawosławnych z Królestwa w głąb Rosyi. Działo się to już w 1839 r. na Litwie i Białej Rusi z tymi księżmi unickimi, którzy przeszli na schizmę. Tak to odstępcem bywa!

## Mniejsze wiadomości polityczne.

Cesarz przybył we wtorek rano do Królewca (w Prusach wschodnich), z kąd wyjechał do Trakian i Theerbudo.

Naczelnny prezes Prus wchodnich, hr. Stollberg odwiedził 16 bm. księdza Biskupa warmińskiego w Frauenburgu i w czasie obiadu wniósł toast na cześć Biskupa, oznaczając, że „dzisiaj, kiedy szereg zastępy ludu, przyjęte niewiara, rzucają się w objęcia socjalnej demokracji, tem więcej powinny iść wspólnie państwo i Kościół obydwóch wyznań chrześcijańskich”. Jak bieda to do żyda. Czemu to tak przed piętnastu laty nie mówiono. Czemu tę walkę kulturalną rozpoczynano, która socjalistom w pierze porość dozwoliła?

Na granicy francuzko-niemieckiej zaprowadzili Niemcy przed kilku laty bardzo ostre przepisy paszportowe, które utrudniały Francuzom przebywanie granicy. Przepisy te zostaną z dniem 1 Października złagodzone, jeno oficerowie francuzcy, przybywający do Niemiec, podlegać będą dawniejszym. Jedna to przy najmniej wiadomość więcej pokojowa.

Z Afryki nadeszła znów nowa wieść dla Niemców wielce niepomysłna. W południowych stronach posiadłości niemieckich zbuntowało się teraz za przykładem Wahabów, plemię Wadigo. Plemię to jest z natury bardzo spokojne, ale coż, kiedy Niemcy sami ich przeciwko sobie podburzyli. Jak nasi rolnicy z zboża, tak plemię to ciągnie największe zyski z ziarn palmowych, a na te panowie Niemcy znaczny nałożyli podatek. To oburzyło ten poczciwy lud do tego stopnia, że ruszył przeciwko Niemcom. Podobno i cała północ kolonii jest już zbuntowana. Niemcy zatrzymują się lękać, czy nie stracą wszystkich posiadłości tamtejszych, bo naokolo buntują się przeciw nim, a Niemcom brak pieniędzy na utrzymanie murzyńskiego wojska. Berlińska gazeta urzędowa ogłasza teraz nazwiska tych oficerów i podoficerów, którzy polegli w walce z Wahabami. Otóż pomiędzy poległymi jest także młody oficer Tiedemann, syn prezesa rejencji z Bydgoszczy w WKs. Poznańskim, znanego przeciwnika Polaków.

Cena żyta spadła na giełdzie berlińskiej w poniedziałek o 5 marek, a cena pszenicy o 7 marek (przy 10 podw. centnarach); zaś we wtorek znowu pierwsza o 3 mk., druga o 7 marek. Z tego widać, jaki wpływ na ceny zboża wywiera spekulacja.

Święta Sukienka w Trewirze wystawiona będzie już tylko do dnia 4 października. Ogółem przybyło dotychczas do Trewiru przeszło półtora miliona pielgrzymów, pomiędzy nimi 23 Biskupów.

Z panem Baare coraz gorzej! Jeden z wyższych urzędników kolejowych w Westfalii, ogłasza w publicznej gazecie, że podczas jego urzędowania od 1884 aż do 1890 najlepsze szyny dostawały koleje westfalskie z fabryki Kruppa, a najgorsze z fabryki Baarego w Bochum. W tym czasie co rok musiano wymienić po kilkadziesiąt szyn w fabryce Baarego, których użyć nie było można, choć Baare sprzedał je jako dobre i trwałe. Nadurzędnik ów podał dokładne liczby lichych szyn z każdego roku. Ogłoszenie to zrobiło niemałe wrażenie; wszyscy są ciekawi, co na to odpowie Baare.

## Korespondencye.

Botrop, dnia 20 września 1891 r.  
(Polska pielgrzymka do Trewiru.)

W poniedziałek, dnia 14 bm. o 6-tej godz. rano, wysłuchawszy poprzednio mszy św. wyszliśmy z kościoła Botropskiego z chorągwią „Towarzystwa św. Barbary”, oraz dwiema kościelnymi chorągwiemi polskimi, śpiewając pieśń: „Kto się w opiekę”. Za chorągwią Tow. postępowali członkowie, dalej ci, którzy do Towarzystwa nie należą, a na ostatku kobiety. Procesji przewodniczył Przew. ks. wikary Beelert, prezes polskiego „Towarzystwa św. Barbary”. Polaków było przeszło 200 osób; były między nimi i niewiasty polskie. Niemców było zaledwie 100 osób.

Z Botropu z dworca wyjechaliśmy o pół do 7-mej godziny rano. W czasie podróży śpiewaliśmy polskie pieśni, odmawiali różaniec św. i litanije. Jadąc do Trewiru, przejeżdża się przez okolice przemysłowe: Oberhausen, Duisburg, Hochfeld, Neuss, Kolonia, są to miasta, gdzie pełno fabryk. Przyjeżdżając ku miastu Kolonii, zdawało się widać sławny na całym świecie tum koloński. Gdy bliżej Kolonii przyjeżdżasz, ujrzyś wały i paszce fortecy, otwarte na nieprzyjaciela. Kilka mil za Kolonią zaczyna się pagórki, lecz wszędzie jeszcze okolice urodzajne, na polach było jeszcze widać żyto i pszenicę w kosiolkach, a to z tej przyczyny, że tam słońce nie długo świeci, gdyż to okolica górzysta, może też z tej przyczyny, że w lecie długo deszcze padały. Jadąc dalej, widać znów mnóstwo fabryk i hut ołowiu, ale tu już same piaski, jak śnieg białe. Teraz zaczynają się przeczudne okolice górzyste. Kolej żelazna, wije się jak wąż pomiędzy wawozami skal, raz na lewo, drugi raz na prawo, gdy wyjrzyś oknem z wagonu nie dojrzyś wierzchołka skał. Skały te wszystkie obrósłe drzewem wszelkiego rodzaju, nie braknie i drzew owocowych a wszystkie mają korzenie zapuszczone we skałę. Tu i owdzie, gdzie wawozy nieco szersze, widzisz gromadkę, domków murowanych z czerwonego piaskowca, którego tu nie brak. Na pagórkach, a nawet na łakach widać nieraz ogromne skały, tu i owdzie płynie strumyk; brzegi jego to także czerwony piaskowiec. Domy pokryte czerwoną skorupą, po większej części jednakże słomą, jak u nas na Śląsku. Nieraz ponad domami sterczą ogromne skały, zdaje ci się, że gdyby tylko większy wiatr wionął, skała się urwie i wszystkie domy, ludzi, i wszystko co w nich się znajduje na proch zetrze. Tak jednak nie jest, a na wierzchu owych skał są drzewa owocowe, z których mieszkańcy wielką mają korzyść. Tu i owdzie widać na wierzchołku skał i domy zamieszkałe. Widać także dużo starych ruin, zapewne to zamki raubryterów; niektóre z wysokiemi wieżami.

Jadąc do Trewiru przejechaliśmy przez 11 tuneli. W bliskości Trewiru, wawoz coraz bardziej rozszerza się, jednak nad pół mil szerszym nie będzie, tu już teraz pełno winnic, niby u nas fasoli, przy tyczkach nasadzonych.

Do Trewiru przybyliśmy szczęśliwie; teraz oczy wszystkich zwróciły się ku tamowi gdzie wystawiona jest św. Sukienka P. J. Na dworzec przyjechaliśmy o godz. 5-tej po południu; wszędzie pełno ludzi, procesyje jedno przyjeżdżają, drugie odjeżdżają. Z dworca udaliśmy się do kościoła św. Antoniego, tam złożyliśmy chorągwie i posłaliśmy szukać kwatery; o pół do 8-mej znowu zgrupowaliśmy się przed tym samym kościołem i szliśmy w procesji do tumu zobaczyć św. Sukienkę. Gdyśmy tam przybyli, oznajmiono nam, że z powodu wielkiej liczby procesji, dopiero nazajutrz o 6 godzinie wieczorem będziemy mogli Sukienkę oglądać. We wtorek rano o

6 godzinie zgrupowaliśmy się znowu w kościele św. Antoniego, stamtąd poszliśmy w procesji, śpiewając polskie pieśni, do kościoła św. Macieja. Tam Wiel. ks. wikary Beelert odprawił mszę św. podczas której śpiewaliśmy polskie pieśni, a organista tamtejszy grał na organach. Kościół św. Macieja stoi na miejscu, gdzie św. Eucharyusz, Waleryusz i Maternus, głosili słowo Boże pierwszym chrześcijanom w Niemczech, tam też w sklepie pod kościołem są pierwsi chrześcijanie Niemiec pochowani, jak dowiedzieliśmy się z napisu: „Tu spoczywają pierwsi chrześcijanie Niemiec”. W ołtarzu przechowana jest część krzyża św., przed ołtarzem na 4 słupach wznosi się marmurowy skarkofag z relikwiami św. Macieja. Dalej są tam relikwie św. Eucharyusza część relikwii św. Waleryusza, cudowny obraz N. M. Panny oraz dwa relikwiarze, z relikwii różnych Świętych. Potem udaliśmy się do kościoła św. Paulina. Kościół ten jest zbudowany na miejscu, gdzie tybejski legion śmierć poniósł, tam pod chórem znajduje się grób św. Pawła otwarty w r. 1888. W sklepie kościoła tego spoczywa 6 senatorów i męczenników miasta Trewiru, znajduje się tam także kilka relikwiarzy w których są relikwie pomordowanych na tem miejscu żołnierzy. W jednym kościele można oglądać głowę, trzewik i włosienicę św. Symeona Crem. W tak zw. „Liebfrauenkirche” są zwłoki św. Teodulufa zmarłego w roku 500 po narodzeniu Chrystusa Pana. Zwłoki jego są jeszcze w całości zachowane, jest tam także stupa św. Bernarda.

Po odwiedzeniu wyżej opisanych kościołów zgrupowaliśmy się znowu przed kościołem św. Antoniego i szliśmy w procesji do tumu. Około godziny 6-tej wieczorem mieliśmy to szczęście ujrzeć Sukienkę Zbawiciela. Sukienka jest brunatno czerwona, każdy dobrze ją może obejrzeć i kto co ma: obrazki, różańce, szkaplerze, medale, książki, to oddaje jednemu z księży, który dotyka je Sukienki św. Chorągwie kościelne i Towarzystw katolickich bywają także Sukienki św. dotykane. Nadto można w tumie oglądać jeszcze: gwóźdź, którym był P. J. do krzyża przybity, kawałek krzyża, relikwie św. Anny, relikwie św. Szczepana i św. Wawrzyńca, Sandały św. Andrzeja ap., głowę św. Macieja ap., głowę św. Heleny, zwłoki św. Mateusza; oprócz tego kamień z grobu P. J. w Jeruzalem, dwa ogniwa z łańcucha, którym św. Piotr w więzieniu był okuty i zęb tego św.; część relikwii św. Pawła, zwłoki św. Barbary, głowy św. Korneliusza papieża i męczennika i św. Błażeja biskupa i męczennika.

Z tumu udaliśmy się znowu w procesji do kościoła św. Antoniego, gdzie podziękowaliśmy P. Bogu za tę szczególną łaskę i potem rozeszliśmy się na kwatery. Nazajutrz o 7-mej godzinie wyluchawszy mszy św. odjechaliśmy z Trewiru o 8-mej godzinie rano. W Trewirze kupiliśmy sobie chorągiew na pamiątkę tej polskiej pielgrzymki. Na chorągwi tej jest obraz Sukienki P. J. Na drugiej stronie będzie umieszczony polski napis: „Na pamiątkę polskiej pielgrzymki do Trewiru 16-go września 1891 r.” W czasie podróży napowrót znowu brzmiały polskie pieśni i modły unosiły się przed tron Najwyższego, a gdyśmy przyjechali na dworzec do Botropu, przysłała nam naprzeciw kapela z samych polskich muzykantów złożona i tak z śpiewem i muzyką wróciliśmy do kościoła. Tam odebrawszy błogosławieństwo, powróciliśmy wzmożeni na duchu do domów naszych. Pielgrzymka ta do śmierci nie wyjdzie nam z pamięci.

Leopold Zarzecki  
z Gólkowic na Śląsku.

## JANEK Z PŁONI.

Powieść z lat dawnych.

Napisał J. K. M.

Lato pamiętnego roku 1683 chyliło się ku końcowi. Żniwa były już pokoszone, a z łaski Bogu były to żniwa obfite. Głuma panów i gospodarzy w okolicy Raciborza przepielnione były żytem i pszenicą, na łąkach i ugorach, pokrytych bujną zielenią pasły się większe i mniejsze trzody bydła. Na polach przeznaczonych pod oziminy snuły się plugi, prując ziemię czarną, a tu i owdzie rozlegał się już miarowy odgłos uderzeń młoczków, którzy ziarno do nowego żniwa przygotowywali. Ludzie byli syści i dostatnio odziani, mieszkania dobrze opatrzone, było na polach wyglądało niby tuczone i dobrobyt z każdego wyglądał zakątką.

A jednak nie widać było na twarzach ludu tego spokoju i zadowolenia, jakie wytwarza zamożność i sytość. Przeciwnie, przebijała na nich pewna obawa i jakaś niepewność, a nawet smutek i zniechęcenie. Śnać troska jakaś ciążyła ludziom na sercu i mąciła spokój. Często też zwracali się oczy ludu ku zachodowi, a jeżeli kilku chłopków zeszło się razem, to rozmawiano długo, a zawsze prawie z cicha, półgłosem, jakby o ważnej jakiej tajemnicy.

Praca w gumnach i w polu też rażno nie szła; oracze stawali często, spoglądali w niebo, potem znów leniwie pracowali dalej, jak ludzie, którzy z pracy swej żadnego nie spodziewają się zysku. Za to na drogach i gościńcach panował ruch zdwojony, niezwykle, nieomal gorączkowy. Co chwile przelatywali niezmani konni posłańcy w różnobarwnych strojach, czasem przesuwał się szybko większy jaki oddział wojska, to znów pańskie

toczyły się karety, a wszystkie prawie zdążyły ku północy, jakby uciekały przed niebezpieczeństwem.

Na starym zamku raciborskim rojno było i gwarno. Zjeżdżali się tam panowie z bliższej i dalszej okolicy i pod przewodnictwem ówczesnego właściciela zamku, Hrabiego Oppersdorfa, długie miewali narady.

Po jednej z narad takich, spowodowanej przybyciem nowego posłańca, zabrała się załoga zamku zawnó do naprawiania wałów i murów, co wielki popłoch wywołało w mieście. Niebawem i mieszczanie zaczęli się schodzić i naradzać i wnet rozporządził magistrat, aby wszyscy obywatele, zdolni do noszenia broni, podzieleni zostali na rotę, i uczyli się służby wojennej.

Niezwykły ten niepokój był aż nadto uzasadniony. W roku owym drżała nie tylko okolica Raciborza, ale całe Niemcy, ba! nawet Europa cała i całe Chrześcijaństwo. Z za Dunaju i z po za gór Bałkańskich wrożyli się bowiem ponownie nieprzejrzane zastępy Turków, Tatarów i innego pogaństwa i zwaliły się niby niczem niepomawany buragan na kraje cesarza niemieckiego.

Wojska niemieckie próbowały wprawdzie stawić im czoło, ale olbrzymiej potęgi tureckiej powstrzymać nie zdołały, i już po kilku przegranych bitwach poszły w rozsypankę.

Wtedy droga do Niemiec stała Turkom otworem. Więc główna ich potęga, dowodzona przez okrutnego wezyra Kara Mustafę, runęła nasamprzód na Wiedeń, stolicę cesarza, podczas gdy mniejsze oddziały tureckie rozbiegły się po całym kraju, pustosząc ogniem i mieczem wioski i miasta. Gdzie hordy te przeszły, tam ginęło życie wszelkie, bo dzicz pogańska nie szczędziła nawet starców ni dzieci. Jeny zgłiszczą kościołów i domostw, wielkie kaluże krwi i stratowane pola oznaczały miejsca, gdzie przedtem stały ludne osady.

Śmielsze kupy pogan zapuszczały się nawet do

P. S. Donoszę w końcu szan. Redakcyi, że jeszcze jedna pielgrzymka z Botropu do Trewiru pojedzie, zapewne 28 t. m. Dnia jest już zapisanych przeszło 150 osób, którzy jeszcze chcą pielgrzymkę odprawić, rozumie się samych Polaków.

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 25go Września 1891.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Najprzew. Ks. Biskup Kopp bawi obecnie w Johannsbergu na Śląsku austriackim. Tam odwiedzi go w tych dniach pruski poseł przy Stolicy św., p. Schloezer, który do Rzymu teraz wraca po dłuższym urlopie. Z Johannsbergu uda się p. Schloezer do Monachium, gdzie odwiedzi posła papieżkiego, Mgr. Agliardi. Ważne tylko sprawy mogły p. Schloezera skłonić do takiego zboczenia z drogi.

— Zmiany w stanie duchownym. Przew. Ks. kapelan Nentwig z Rachowie przeniesiony został jako kapelan do Głogówka.

— Racibórz. W sobotę wyswięcono na kapłanów dziesięciu wychowawców seminarium niemieckiego w Rzymie, pomiędzy innymi trzech Raciborzan: ks. Ant. Kapitzkiego, ks. Seweryna Jurka i ks. Marka Dombrowskiego. — Młodzi kapłani ci przybyli już do Raciborza, gdzie w tych dniach odprawią swe primicie. Ks. Jurek pochodzi ze Starojwi. W tych dniach wyjechało do Rzymu trzech innych młodych Górnoszlązaków, tj. pp. Urbanek z Zawady — Binieszowskiej, Zacharowski z Sudoła i Michalik z Lipin, którzy również zamierzają poświęcić się stanowi duchownemu. — Kuźnicz p. Koska nabył od p. Schmeera położoną przy ul. Długiej Nr. 1. kamienicę za 90,000 Marek. — Powtórne egzamina rewizorów męsa z powiatu raciborskiego odbędą się dnia 28 września, dalej 2, 5 i 9 października.

— Na onegdajszym i wczorajszym posiedzeniu sądu przysięgłych skazani zostali: czeladnik piekarski Błażej Jarosz z Podłozia za lekkomyślne krzywoprzysięstwo na 9 miesięcy więzienia; a czeladnik ślusarski Bräuer z Zawady pod Katowicami za zbrodnią przeciwko moralności na 3 lata domu karnego. Na taką samą karę skazano niezamężną Maryę Mendę z Babc w pow. głubczyckim za dzieciobójstwo. — Tutejszy sąd karny skazał przedwczoraj 13-letniego chłopca, Franciszka Parczyka, z Ostroga za kradzież i namowę do kradzieży aż w dwunastu wypadkach na 6 tygodni więzienia. Żadny pocątek!

— Landrat powiatu raciborskiego rozporządził, aby jeszcze przed 1 Październikiem rb. zajęto się gorliwie tępieniem myszy polnych, których w roku bieżącym jest ogromne mnóstwo. — Komisye, które mają oznaczyć wysokość szkód, wyrządzonych gospodarzom podczas manewrów tegorocznych, pracują już w powiatach: gliwickim, rybnickim, raciborskim, kozielskim i głubczyckim.

— Tworów. Na probostwo tutejsze przybył wczoraj jakiś młody człowiek i prosił o wsparcie, twierząc, że jest studentem teologii z Zabrze, i że odprawi pielgrzymkę do Ziemi św. Posiadał on różne papiery, które atoli, jak się okazało, były sfałszowane. Sprawiał on wrażenie obłąkanego. Otrzymawszy dobrą radę, aby ludzi nie okłamywał, poszedł niewiadomo dokąd. Na telegraficzne zapytanie, otrzymano z Zabrze odpowiedź, że człowiek ten jest oszustem. Niechże więc Czytelnicy „Nowin” mają się na baczności.

— Labęły. Dnia 20 bm. odbyła się zabawa letnia

Czech i na Morawę, a niektóre z nich pojawiały się już na węgierskim pograniczu Śląska, z tamtej strony Jablunkowa. Ze zaś, jak wiadomo, strach na wielkie oczy, a wieści o popełnionych przez Turków okrucieństwach mnożyły się i szerzyły z błyskawiczną szybkością, więc dziwić się nie można, że i w okolicy Raciborza padł strach na mieszkańców i że na gwałt gotowano się do obrony.

Co prawda, to ani panowie, ani mieszczanie, ani wreszcie włościanie nie wierzyli, iżby niewprawnymi dłońmi swymi zdołali odeprzeć straszego wroga, o którego rozbiły się tysiączne hufce wojsk cesarskich, gdyby wróg ten nawiedził miał ziemię szląską. Niechętnie tedy zabierano się do pracy, bo nikt wiedzieć nie mógł, czy nazajutrz już nie zjawią się Turcy, i nie zniszczą całego dobytku i owoców znojnjej pracy. Bo też chwila, w której rozpoczyna się powieść nasza, była właśnie chwilą największego postrachu i zwątpienia. Z pod Wiednia nadchodziły wieści coraz smutniejsze; upadek miasta tego zdawał się być nieuniknionym. Wojska cesarskie, jakie ocalały z pogromu, były już do tego stopnia przygnębione i strwożone, że nawet mniejszym hufcom tureckim oporu stawiać nie śmiały. Więc zdawało się nie ulegać żadnej wątpliwości, że gdy Wiedeń padnie, pogaństwo zaleje Czechy, Morawę, Śląsk i całe Niemcy, i że może już na zawsze zatknie złote swe półksiężycy na wieżach świątyni chrześcijańskich.

Cesarz niemiecki był w rozpaczy. Czuli on aż nadto dobrze niemoc własną wobec przewagi wrogów, więc stał do państw sąsiednich posła za posłem, wzywając pomocy i ratunku. Ale większa część posłów tych wracała z niczem. Król francuzki rad był z pogromu Niemiec, a inni nie śmieli narażać się na wojnę z niezwyciężoną, jak mniemano, potęgą turecką.

I w rzeczy samej był wtedy w całej Europie jeden

tutejszego związku robotników. Uroczystość ta, której cały przebieg był świetny, rozpoczęła się przemową prezesa do zebranych i odśpiewaniem narodowej szlaskiej pieśni: „Szlask moja Ojczyzna“. Potem odegrano sztukę teatralną ze śpiewem: „Worbel domowy“. Na zakończenie nastąpiły tańce. Na uroczystość tę przybył także nasz Ks. Proboszcz wraz z Ks. Kapłanem.

— Koźle. Wzorzaj zgorzał do szczytu dom leśniczego, położony w lesie pomiędzy Ryńską Wsią a Krzanowicami, a należący do dominium Krzanowice. Ogień, o ile się zdaje, był podłożony.

— Mikołów. We wtorek umarła tu najstarsza kobieta w mieście naszym, wdowa Paszkowa. Liczyła ona już 95 rok życia, a mimo tak podeszłego wieku posiadała do ostatniej chwili wielką świeżość umysłu i chętnie opowiadała o „dawnych lepszych czasach“.

— Gliwice. Na tutajszej giełdzie zbożowej płacono za pszenicę stosownie do gatunku 21,50 do 24 Mk., a za żyto (reż) 23,30 do 24 Mk. Jęczmień kosztował (cent. podwojny) 15,50 do 17,00 Mk., groch 14 do 17 Mk. — W Chebzie przejechał pociąg robotnika kolejowego Rittera i urwał mu obie nogi. Odwieziono go do lazaretu miejskiego, gdzie Ritter umarł po kilku godzinach. — W Świętochłowicach zostanie we wtorek dnia 29 bm. poświęcony nowy kościół, który został wybudowany na podziękowanie Panu Bogu za cudowne ocalenie 43 górników, którzy przed kilkunastu laty zostali w tamtejszej kopalni węglem zasypiani, a pomimo kilkudniowego pobytu się pod ziemią nie stracili życia.

— Sobieszowice. W pobliskiej wsi Szalsza należącej do parafii Szobieszowickiej, wystawili w tych dniach obywatele tamtejsi bardzo piękny krzyż kamienny, który jest ozdobą całej wioski, przez co zasłużyli na szczerze uznanie i pochwałę. Nie pojmujemy atoli, dla czego to obywatele ci umieścili na tym krzyżu napis niemiecki? Przecież w Szalszy niema Niemców, więc po coż się strojono w nieawogę pióra? Żle to im ktoś doradził musiał, i dziś cała okolica głową potrząsa i pyta: czyżby obywatele tamtejsi o czystego języka swego się wstydzili?

— Tarnowskie Góry. Wczoraj aresztowano tu górnika Hille, który własną swą żonę zrzucił z taką siłą ze schodów, że nieszczęśliwa kobieta połamała ręce i nogi i w godzinę później umarła.

— Zaborze. W numerze 75 „Nowin“ czytaliśmy o nieszczęśliwym losie trzech górników, zasypanych w kopalni królowej Ludwiki; drugiego dnia znów jednego węgiel zabił — nazwiska jego nie pamiętam. Ci pierwsi trzej górnicy sami sobie byli winni — gdyż już na poprzedniej szachcie towarzysze musieli opuścić ten filar, a oni gdy przysli na szachtę, ułazczyli się wielką obfitością węgla i zabrali się do roboty. Gdy pierwszego przysypało aż za kolana, zawołał o ratunek — dwaj drudzy popiechali mu na pomoc — i tak razem śmierć znaleźli. — Ja nie chcę nikogo sądzić, lecz jak tu Pan Bóg ma zachować od nagłej śmierci i nieszczęścia, kiedy ludzie często bezbożnością grzeszą. W kopalni nie usłyszysz nieraz nie prócz klątwy; większa część górników — gdy im nabój nie chce puścić lub źle urwie — a zdążyć ma mało węgla, to naliczy piorunów już nie na krocie ale na miliony. Mówię to z przekonania, bo przez lat dziesięć sam byłem górnikiem; — gdyby tak przyprowadzić do kopalni murzyna jakiego, to on słysząc te klątwy — pewnie by nie uwierzył, że tu katolicy pracują. — Na placu koksowym należącym do Friedlendera, zgnotły wozy parobka Chmureczyka i połamały mu kilka żeber; zawieziono go do szpitala Sióstr Boromeuszek, gdzie po kilku godzinach życie zakończył. — Czoigodny ksiądz

tylko człowiek, który śmiało mógł wejść w zapasy z Turkami, a mężem tym był sławny król polski, Jan III Sobieski, który niejedną raz już pobili był Turków na głowę.

Polska była wtedy jeszcze państwem potężnym i miała wojsko liczne a dzielne, wprawne do wojny z Turkami, przed którymi przez kilka wieków zasłaniała całą Europę. To też posel za posłem spieszył do króla polskiego, prosząc, błagając, zaklinając na wszystko w świecie, aby ratował Niemcy. Król Jan wahał się jeszcze. Znał on dobrze niewdzięczność niemiecką i obawiał się, że lud jego złą kiedyś jeszcze za pomoc swą odbierze zapłatę. Dopiero gdy Ojciec św. poparł prośbę cesarza, gdy wezwał króla do obrony chrześcijaństwa, gdy wrzeszcio uszu jego doszły jęki mordowanej ludności, król Jan zebrał spieszenie wojsko i wyruszył co żywo pod Wiedeń.

Wtedy nowa otucha wstąpiła w serca, wiedziiano bowiem ogólnie, że sama osoba bohaterskiego króla starczy za tysiące wojaków, bo już samo imię jego straszem było dla Turków. Nie wątpiono też, że skoro on zjawi się pod Wiedniem, potęga pogaństwa w proch się rozszypie.

Płonia, dzisiaj ludna i piękna wieś pod samym Raciborzem, była wtedy jeszcze małą osadą, powstała na karczowisku wyciętego lasu. Lasy otaczały ją w kolo, a ziemi uprawionej było jeszcze mało. Niewielka liczba gospodarstw i zagród ciągnęła się wzdłuż Odry, a mieszkańcy w porównaniu do innych wsi byli może najmniej zamożni. Placili oni daniny panu zamkowemu, ponieważ grunta ich do niego należały.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Żołondek — który już od lat kilku jest niewidomy — udaje się w podróż do Trewiru. — Odpust odbędzie się u nas dnia 4 Października.

— Jeden z Czytelników naszych z Biskupic, który bierze udział w pielgrzymce do Rzymu, donosi nam co następuje: Przyjechawszy do Oświęcina dnia 21 września — połączyłem się z innymi pielgrzymami; — razem jest nas czternaście osób i to: 2 z Gniezna, 4 z Opola, 2 z Mysłowic, 1 z Bytomią, 2 panie z Mikołowa a ja z Biskupic. Wyjeżdżamy po południu o godzinie 5 min. 11 do Wiednia, gdzie staniemy o 5 rano. Ile nas się zbierze w Krakowie — doniosę później, jak również o dalszej naszej pielgrzymce.

— Roszowice. Donoszę szanownej Redakcyi, iż odbył się w Łonach odpust w niedzielę dnia 20 września na uroczystość Najśw. Panny Maryi Bolesnej — czyli jak my tu mówimy: zkaplerznej. Pątników z bliższych i dalszych okolic zebrało się bardzo dużo. Kazanie polskie powiedział ksiądz Proboszcz ze Zakrzowa, i objaśnił znaczenie odpustu.

— Berlin, 22 września. Towarzystwo narodowo-religijne „Kościszko“ w Berlinie (Moabit) urządził w sobotę dnia 26 września rb. na sali „Wiktoria“ przy Perlebergerstr. nr. 13 pierwsze przedstawienie amatorskie. Odegranymi będą: 1) „Ulicznik warszawski“, krotkochwila ze śpiewami w 1 akcie przez Ant. Wieniarskiego. 2) „Szlachta czynszowa“ czyli Klótnia o wiatr, komedia ze śpiewami w 1 akcie przez Jana Nep. Kamińskiego. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Upraszamy Rodaków zamieszkałych w Berlinie i okolicy o jak najliczniejszy udział. Zarząd.

— Opawa. Morderców kupca Oppenheima z Beniszowa już wykryto. Są nimi robotnicy Krupa i Subergan. Obaj przyznali się do winy, gdy zarządza w mieszkaniu ich rewizya wykryła różne przedmioty, należące do zamordowanego.

— Toruń. (Wiec katolicki w Toruniu.) Już z poprzednio zamieszczonych wiadomości czytelnicy mogli się dowiedzieć, że w przyszłą niedzielę rozpocznie swe obrady w Toruniu wiec dla katolickiej ludności polskiej. Wiec ten będzie pierwszym, który dotknie najważniejszych i najżywniejszych spraw tyczących naszego życia katolicko-polskiego: Wprawdzie mieliśmy już cały szereg wieców i zebrań, mianowicie w czasie walki kulturalnej, które się zajmowały sprawami naszej wiary św., ale żaden z tych wieców nie był tak gruntownie obmyślany i na tak wielkie rozmiary urządzony i z tak wybitnym czysto katolickim duchem, jakim będzie przyszły wiec toruński. Jako mówcy wiecowi występują znani ze swęj znakomitej wymowy mężowie, którzy należą do wyświeca omawianej sprawy, czy to na zebraniach ogólnych, czy też na posiedzeniach wydziałowych. Takie zebrań wydziałowe mają tem większe znaczenie, że przyczyniają się do gruntownego zbadania w programie zamieszczonych sprawy, która potem przez uzdolnionego mówcę na ogólnem zebraniu tem treściwiej może być przedstawiona. W taki sposób bywają wszelkie większe zebrań urządzane i to im nadaje też cechy tem większej doniosłości.

## Rozmaitości.

Jako dowód, jak żyd trzyma się swej wiary, przytacza „Westpr. Volksztg.“ następujący wypadek, który się wydarzył w Lidzbarku. Biednego jakiegoś żydka polskiego schwytano tam w tych dniach na przemytnictwie i za defraudacyą celną skazano go na karę więzienną, którą miał odsiedzieć w Lidzbarku. Prosił więc, żeby mu podawano strawę koszerną, ponieważ wiara jego zakazuje mu jeść inną i strawy więziennę jeść nie może. Wreszcie pozwolił sędzia podawać mu strawę gotowaną przez tamtejszych żydów. Nim jednak to zezwolenie nastąpiło, upłynęły dwa dni. Prawowierny żyd przez całe 2 dni pościł jak najzupełniej dla wiary, która mu jednak pozwalała uważać przemytnictwo za rzecz zupełnie dozwoloną.

Kot morderca. Okropny wypadek zdarzył się dnia 14 b. m. w Wilkowie Górnym, powiatu radwieckiego na Bukowinie. Wieczorem dnia tegoż, włóścianin Iwan Burlik wraz z żoną wyszli z domu, pozostawiając w korycie 6-tygodniowe dziecię śpiące. Na pięciu spał kot. Kiedy Burlikowie powrócili, okropny przedstawił się im widok. Na twarzy dziecka siedział kot, odgryzał mu nos i pazurami strasliwie czynił rany. Ratunek niemożliwy był już niemożliwy, zmarło też w przeciągu godziny. Kot, którego zropaczony Burlik ubił natychmiast, nie zdradzał przedtem bynajmniej jakiegokolwiek choroby, któraby usprawiedliwiła ów bestyalski napad na dziecko.

## Fraszki i żarty.

Trafil swój na swego. Pewien golibroda francuzki golił razu pewnego wieśniaka, którego twarz nie zdradzała zbytniej mądrości. W rozmowie skarżył się wieśniak, że na polach jego zagnieździło się ogromne mnóstwo myszy.

— „A to dobrze się rzecz składa, — zadrwił sobie z niego golibroda, — bo ja właśnie potrzebuję kilka set myszy na pewne lekarstwo. Przyniesicie mi więc jaknajwiększą ich liczbę, ale żywych, a zapłacę Wam po franku za sztukę.“

Uradowany chłopek wrócił do domu, i zaraz jął łowić myszy.

Tymczasem golibroda o tym żarcie swoim już su-

pełnie zapomniał, gdy oto pewnego dnia zjawia się ów chłopek z ogromną klatką na ramieniu, w której roiło się mnóstwo myszy.

— „Oto są, — rzekł, — złapałem ich przeszło dwieście, należy mi się więc dwieście franków.“

Golibroda w pierwszej chwili wiele się zafrasował, bo nie przypuszczał, iż ów wieśniak słowom jego u-wierzył, ale wnet się namyślił i rzekł:

— „Oho! przyjacielu, przyniesiście mi same samidzki, ja zaś potrzebuję samców.“

Wieśniak ostupał, podrapał się w głowę, machnął ręką i wyszedł. Wnet atoli pomiarkował się, że golibroda z niego jeno żarty stroi, więc wrócił do izby jego i rzekł:

— „A no, jeśli mi już za te myszy nie chcecie zapłacić, to wam je darmo zostawię!“

Mówiąc to, otworzył przedko drzwiczki i wypuścił owe dwieście myszy na srodek izby, poczem najspokojniej zabrał klatkę i poszedł.

Mądry pan golibroda silił się potem na najrozmaitsze sposoby, a truciznę pono aż z Ameryki sprowadzał, ale przez długi czas myszy z mieszkania pozbyć się nie mógł. Zaś żartów podobnych odciechało mu się raz na awszę.

Nie pojęła. Pani (do służącej): Idźno, Marysiu, do rzeźnika i zobacz, czy ma cielece nogi.

Służąca (wybiega, a po kilku minutach wraca). Nie wiem, proszę Pani, nie widziałem.

Pani: Czego nie widziałas?

Służąca: Czy rzeźnik ma cielece nogi, bo miał bity na nogach.

## Od Redakcyi.

Do Płoni. Korespondencya o Vinach w dzwonnicy, które, nieprzymocowane do ściany, paniom kapelusze zrywają a ludzi po nosach bija, jest bardzo dowcipnie napisana. Jednakże sądzimy, że o tem lepiej pomówić z kościelnym, niż się po gazetach rozpisywać. Niedogodność ta łatwo da się usunąć.

Panu E. B. w Roszowicach. Listu poprzedniego nie otrzymaliśmy.

## Przedpłata

na „Nowiny Raciborskie“ przyjmują niżej wymienieni Panowie: W Raciborzu: pp. K. Schmitz, kupiec w Ryńku; Schmitz, kupiec, Ul. Odrzańska; Hoszek na Ostrogu; Paota Jakób, kupiec na Ostrogu; Jureczek na Płoni; Pytlík, piekarz, Nowe Zagrody; Albrocht, kupiec, Nowe Zagrody; Warzecha, Ul. Długa; Fr. Wiczezek na Starcjwsi; w Janowicach p. Tomasz Tebel; — w Rogach p. Józef Ligocki; — w Łabętach p. Marcin Szukala; — w Hajdukach p. Fran. Gruszka; — w Gogolinie p. M. Florek; — w Niedoboczycach p. W. Wiczezek; — w Szobiszowicach p. Fran. Lyszczyzna; — w Katowicach pp. M. Rzepka i p. Dudela; — w Rudzie p. J. Lesz; — w Gamowie p. Modlich; — w Czernicy p. Józef Cebula; — w Bytomiu p. A. Ziob; — w Bełżnicy p. Fr. Paloc; — w Królewskiej Hucie pp. Joz. Nowak i J. Muszkiot; — w Szarleju p. Brzoza; — w Biękowicach p. Elias; w Zaborzu p. Józef Grycz; w Gliwicach p. Jan Złotós; — w Radzionkowie p. A. Szymkowiak; — w Janowie p. J. Hajduk; — w Zaborzu p. Karól Piecha i p. Józef Kura; w Nowych Hajdukach p. Jan Szeja; w Raciborskiej Kuźni p. Fr. Kocur; — w Budziakach p. Grzesik; — w Pawłowic pp. Niemiec i Zwierzyna. W Westfalii p. Kucok, Dellwig p. Borbeck i p. Ludwik Procek w Battenbrok p. Bottrop.

## Kalendarz świecki i kościelny.

Poniedziałek, 28 września, Wacława kr.  
Wtorek, 29 września, św. Michała arch.  
Środa, 30 września, Wolfganga b.

Wszystkie listy i przesyłki pieniężne przeznaczone dla wydawnictwa „Nowin Raciborskich“ prosimy odtąd przysyłać pod adresem: Nowiny Raciborskie (J. K. M a c k o w s k i), Racibórz.

## Ceny targowe w Raciborzu z dnia 24 Września 1891.

Pszennica za 100 kilo (2 centnar)	23,00—23,20 Mrk
Żyto (reż) „ „ „	— „ — „
Jęczmień „ „ „	(nowy) 14,50—16,00 „
Owies „ „ „	(nowy) 14,50—16,50 „
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	2,80—3,80 „
Masło za 1 funt	0,90—1,30 „
Jaja za 1 miedel (15 sztuk)	0,65—0,70 „
Słoma prosta długa za kopę	25,00 „
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	2,50—3,00 „

## Ceny targowe wrocławskie z dnia 24 września.

Pszennica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. białej szlaskiej	21,80—22,30—23,50 mrk., żółtej 21,70—22,20—23,40 mrk.
Żyto za 100 kilogr.	22,40—23,40—23,90 mrk.
Jęczmień za 100 kilogr.	15,00—15,50—16,50 mrk., biały 17,00—18,00 mrk.
Owies za 100 kilogr.	15,00—15,40—15,60 mrk.

Za austriacki reński placę	1,72 mrk.
Za rosyjski rubel placę	2,08 mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcyi nie odpowiada.

Moja kancelarya znajduje się teraz  
w domu p. Schmeera, na rogu wielkiego rynku i Długiej  
ulicy naprzeciwko apteki miejskiej p. Schmidta.  
Racibórz w wrześniu 1891 r.  
**Stiller, adwokat (rechtsanwalt).**

Wyszła co dopiero ciekawa i pouczająca książka:  
**Podręcznik  
Geografii ojczyściej,**  
zawierający treściwy opis ziem dawniej Polski z uwzględnieniem  
dzisiejszych stosunków i podziału politycznego. Dodana krótka  
wiadomość o Czechach i Rusinach. Ułożył Józef Chociszewski,  
288 str., na pięknym papierze, 50 rycin i 8 mapek, między temi  
także mapka Szwajcarii.  
„Podręcznik” jest napisany zajmującym stylem, zawiera wiele  
nieznanych a ważnych szczegółów, mianowicie obfitych w najnowsze  
dane statystyczne co do ilości mieszkańców, wyznań, oświaty, ról-  
nictwa, przemysłu i handlu.  
Dzienniki polskie bardzo chwala tę książkę, gdyż z niej każdy  
wiele nauczyć się może.  
Cena jest nader umiarkowana, gdyż wynosi tylko 1 m. 25 fen.  
za egzemplarz, z oprawą 1 m. 50 fen. Dla Galicji 1 złr., za co  
przesyłka franko. Egzemplarz z kolorowaną mapką w ozdoby o-  
prawie 3 m. (1 złr. 50 cent) franko. Dla księgarzy rabat. Za-  
mawiać pod adresem:  
**K. KOZŁOWSKI, Poznań, ul. Długa 8.**

Co dopiero wyszła z druku:  
**Zbiór  
katolickich kościelnych pieśni**  
na Górnym Śląsku używanych, według różnych śpie-  
wników przez zwirowalność duchową potwierdzonych.  
Zbiór ten zawiera 60 pieśni i kosztuje 15 fen.  
Do nabycia:  
w ekspedycji „NOWIN RACIBORSKICH”  
i w księgarni **ART. BABINA**  
przy Ulicy panińskiej.

**Kawa słodowa**  
według przepisu ks. Prob. Kneippa w fabryce Fr. Kathreiner.  
Następcy w Monachium wyrabiana, jest napojem wzmacnia-  
jącym zdrowie i żołądek.  
W Raciborzu nabyć można w paczkach po 1 funcie  
po 50 fenigów u  
**Konstantego Schmieszka**  
w Rynku.

**KSIEGARNIA  
katolicka  
J. K. Mackowskiego**  
(Ekspedycja „Nowin Raciborskich”)  
wielki wybór książek do nabożeństwa (modlitewnych),  
śpiewników, obrazów S. S. w pięknych ramach,  
dalej na wieczory zimowe:  
wybór pięknych powieści, opowiadań, piosenek świątecznych,  
wroczenie bogato zaopatrzonego skład materiałów piśmiennych  
po bardzo niskich cenach.  
**„Kalendarz Nowin Raciborskich”**  
wyjdzie w końcu bieżącego miesiąca.

**Baczność!!**  
Największy magazyn ubrań  
dla mężczyzn i chłopców  
uznany jako najtańszy i najlepszy  
skład ubiorów dla chłopców i mężczyzn  
od najtańszych do najlepszych gatun-  
ków. Polecam także mój wielki  
skład sukna i materji, które sprze-  
dają podług miary. Ceny ubrań, ja-  
ko też sukna nie podają, albowiem  
znanem jest iż u mnie są ceny naj-  
niższe.  
Gotowe ubrania, dla mężczyzn  
już od 12 mkr., dla chłopców na  
święta już od 8 mkr. Sprzedaje  
sukno w kawalkach. Piękne pa-  
letoty (Ueberzieher) począwszy  
od 9 mkr.  
Proszę mój skład odwiedzić, a ka-  
żdy się przekona o taniości i dobroci  
moich towarów; zapewniam rzetelną  
usługę.  
**Adolf Berger,**  
w Raciborzu, ulica Nowa,  
przy Małanym rynku.

**Nowości!**  
  
**Nowości!**  
**Budziki** niklowe z dzwonkiem takie same jak 4,50 M.  
**Budziki** niklowe z dzwonkiem i wskaźnikiem 5,00 M.  
**Budziki** niklowe i z dzwonkiem i samo świe- 5,00 M.  
cącą tarczą  
polecamy z poręczeniem dobrego wskazywania  
**Glücksman i Rehnitz**  
w Raciborzu  
Rynek róg ulicy Panińskiej.

  
**Pozłacane krzyże i nagrobki są tanio do nabycia u  
Ryszarda Krause**  
w Raciborzu.

**Próby  
na żądanie franko.**

<b>Za 4 marki</b> materja w rozmaitych bar- wach na zupełnie dla panów ubranie.	<b>Za 7 marek</b> 3 metry materji na eleganckie ubranie w ciemne pasy albo w drobną kostkę w najmo- dniejszych desenjach, do nosze- nia w lecie i zimą.
<b>Za 2 marki</b> materja w pasy, krótki we- wszystkich barwach na spo- dnio dla panów każdej wiel- kości.	<b>Za 4 marki 80 fen.</b> materja na damski płaszcz w jasnej albo w ciemnej barwie, bardzo trwały towar.
<b>Za 1 markę</b> materja dobrze się piorąca na wosk w jasnych i w ciemnych barwach.	<b>Za 6 marek 60 fen.</b> angielską skórę bardzo trwa- łą do prania na ubranie dla panów.
<b>Za 5 marek</b> 3 metry materji na męskie ubranie średniej wielkości, szarej, oliwkowej, lub ma- rango i brunatnej barwy.	<b>Za 9 marek</b> 3 1/4 metra bukskinu na jedno ubranie stosownie na każdą porę i deszcz w nowych bar- wach, modnie kratkowane, gładki i w pasy.
<b>Za 3 marki 50 fen.</b> 2 metry materji nader sto- sownej na wioenny lub je- sienny paletot w różnych barwach.	<b>Za 12 marek</b> 3 metry mocnego bukskinu na trwałe praktyczne ubranie.
<b>Za 3 marki 75 fen.</b> materja na jupkę stosowną na każdą porę, szarej, bru- natnej i oliwkowej barwy.	<b>Za 7 marek</b> 2 1/4 metra ciężkiej materji na płaszcz, bardzo trwały towar.
<b>Za 10 marek</b> materja na elegancki płaszcz w każdej możliwej barwie, na każdą porę roku.	<b>Za 16 marek 50 fen.</b> materja na świąteczne ubranie z eleganckiego bukskinu.
<b>Za 13 marek</b> 3 1/4 metra nieprzemakalnej materji na ubranie we wszystkich barwach, nowego wynalazku.	<b>Za 9 marek</b> 2 1/4 metra nieprzemakalnej materji na paletot w wszystkich barwach, nowego wynalazku.

Oprócz tego polecamy nasz skład bogato zaopatrzonego  
w bardzo eleganckie sukna, bukskinu, materji na palet-  
oty, bilardowe sukna, pokrycia na meble, sukna  
„kamarna”, szewioty, materje na woski, nieprze-  
puszczalne materje i wulkanizowane z gumową pod-  
kładką (z gwarancją że nie przepuszczalne) materje na  
płaszcz wszelkiego rodzaju, zielone sukna, sukna dla  
straży ogniowej, dla pań, wszelkiego rodzaju, satyna-  
we, eroisó-sukna i t. d. i t. d. po hurtowych cenach.  
Wszelkie zamówienia przesyłamy franko.  
Próby na żądanie franko.  
Adres:  
**Wystawa sukna,  
Augsburg**  
(Wimpfheimer & Cie.)  
Oczionkami R. Meyera w Raciborzu.

**Maurycy Fraenkel**  
w Raciborzu Ul. Odrzańska obok Mannaberga  
poleca  
swoją wielki skład  
Ubiórów kamgarowych począwszy od 15 marek.  
Paletotów zimowych " " " 10 " "  
Płaszcz (burusy) wojskowe " " " 6 " "  
Ubiory dla chłopców do lat 15 " " " 8 " "  
dla dzieci " " " 3 " "  
Wszystko z dobrą materji i trwale zrobione.  
Równocześnie polecam mój bogato zaopatrzonego skład  
sukna i resztek sukniennych.

**Sprzedaż stolarni.**  
9 warsztatów wraz z narzędziami w najlepszym stanie utrzy-  
mane, jakoż i zaczęte prace, materiał, dobry odbiór, jest  
dla stosunków familijnych natychmiast do sprzedania.  
w Poznaniu ulica Zielona Nr. 7.  
**W. KOSTECKI.**

**5 juterek roli  
na  
Starejwsi,**  
przy drodze do Gamowa są  
każdej chwili do sprzedania.  
Blizsze szczegóły poda Eksp.  
„Nowin Raciborskich”.  
Potrzebuje  
**2 szewskich  
towarzystów**  
na stałą robotę i za dobrą  
zapłatę  
**Józef Kura**  
mistrz szewski  
Zaborze C. Martiusschacht.

**Na odpusty i kiermasze**  
polecam  
Cukier w Klobukach po 31 fen.  
Faryngę po 29 fen. przy odbiorze conajmniej 5 fun-  
tów od razu.  
Kawę paloną funt począwszy od 1 mkr. 30 fen.  
surową (niepaloną), funt pocz. od 1,10 mkr.  
mieszana i sztuczna funt po 60 fen. i 1 mkr.  
zdrowia (słodowa) funt po 50 fen.  
Mak po najtańszych cenach targowych. Młynok do  
molenia maku każdej chwili do użycia.  
Dobre śliwki funt po 32 fen.  
Powidlą z śliwek funt po 32 fen.  
Masło, Margaryno funt po 60 fen. i więcej.  
Dalej:  
Smolec wieprzowy funt po 55 fen.  
Ryż, caluziarnisty zamiast po 20 fun., po 16 fen.  
Świeże śledzie, (harynki), mendel po 65 fen.  
Mydło po 24, 25, 28, i 30 fun. funt.  
Skład poleconych przez ks. Prob. Kneippa pokarmów i  
artykułów spożywczych  
**Jerzy Langer**  
w Raciborzu, Plac Polkiego,  
naprzeciw Hajmana Ringa.

**UCZEŃ,**  
syn katolickich rodziców,  
mówiący po polsku i po  
niemiecku, może się zgło-  
sić przed 1 Październikiem  
do mego handlu towarów  
kolonialnych i lokciowych.  
**W. Nawrath**  
Starawies. (Altendorf.)  
**2 Chłopców,**  
synów porządnych rodziców,  
którzy by mieli ochotę, wy-  
uczyć się dobrze i grunto-  
wnie kowalstwa, przyjmie na  
wolną naukę każdej chwili.  
**G. Bischoff,**  
Zakład dla angielskiego kucia  
koni i fabryka wozów  
w Katowicach.  
**Maszynę do krajania  
kapusty,**  
najnowszej konstrukcyi,  
wypożycza  
**Wiktor Nawrath**  
balwierz  
Racibórz, Brunki Nr. 55.